WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 62. **Bochum, sobota, 2 czerwca 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na miesiąc czerwiec

zapisywac można „Wiarusa Polskiego„ z dodatkami pod tytułem: „Nauka Katolicka“ („Posłaniec“) i „Zwierciadło“ na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego, Austryi i państw zagranicznych. oraz u naszych ajentów i w księgarni w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Prenumerata wynosi

tylko 50 fenygów

a z odnosezniem do domu 60 fenygów.

W ciągu czerwca zamieścimy w „Wiarusie Polskim“ bardzo piękną powieść.

Kto jeszcze nieznа „Wiarusa Polskiego“, niech go sobie zapisze na próbę. Także ci, którzy pragną mieć dokładne sprawozdania z wieca bochumskiego, jako też z wieca poznańskiego. powinni sobie koniecznie zapisać „Wiarusa Polskiego“.

Przy zapisywaniu najlepiej użyć kwitu, załączonego na trzeciej stronie na dole.

Program wieca

polskiej katolickiej ludności z okolic niemieckich zwołanego na godzinę 4-tą dnia 3-go czerwca roku 1894 do teatru miejskiego (Stadttheater) w Bochum.

Na intencyę wieca odprawiona zostanie msza święta u grobu świętego Wojciecha w Gnieźnie.

I. Zagajenie wieca przez przewodniczącego komitetu ogólnego.

II. Powitanie wiecowników imieniem komitetu miejscowego.

III. Wybór przewodniczącego wieca, trzech jego zastępców, trzech sekretarzy, trzech ławników i trzech rewizorów kasy. Głosowanie będzie przedewszystkiem nad kandydatami przedstawionymi przez komitet ogólny.

IV. Odczytanie nadesłanych na wiec listów i telegramów.

V. Stanowisko Polaków na obczyźnie wobec kościoła i państwa, wobec miejscowej ludności niemieckiej, wobec kwestyi socyalnej i wobec społeczeństwa polskiego. (Mówcą będzie J. Brejski).

VI. Położenie Polaków na obczyźnie i niektóre rady dla nich. (St. Szymkowiak z Linden).

VII. Potrzeby Polaków na obczyźnie.

a) Duszpasterstwo — Zakony. (W. Ptak z Hanoweru, A. Brejski).
b) Zgoda i jedność. (Rynkowski z Weitmar).
c) Towarzystwa, gazety, książki i t. d. (Cichowlas z Derne, Kaczmarek, Pucek z Kolonii, Nowaczyk z Braubauerschaft, Kubiak z Altenbochum, Seemann i Wencel z Bottropu).
d) Uczenie dzieci po polsku, śpiew polski. (J. Bieliński, St. Adamski).
e) Popieranie polskich kupców i rzemieślników. (Kowalski, Jarczyński).

VIII. Przyczyny wychodźtwa. (J. Pośpiech z Braubauerschaft).

IX. Znaczenie wychodźtwa dla kraju. (J. Wilkowski z Gelsenkirchen).

X. Organizacya wychodźtwa i powrót do Polski. (J. Brejski).

XI. Zamknięcie wieca.

Rezolucye zostaną odczytane przy odpowiednich punktach porządku dziennego. Dodatki do rezolucyi zostaną odczytane i oddane pod głosowanie tylko za jednomyślną zgodą przewodniczącego gospodarza wieca.

Mówcy przemawiać będą tylko przy odpowiednich punktach porządku dziennego. Mówcy, którzy się nie zgłosili do komitetu miejscowego a od komitetu ogólnego upoważnienie do przemawiania uzyskają, otrzymają głos dopiero na końcu.

Wszelkie spory polityczne, spółeczne, gazeciarskie a przedewszystkiem osobiste są z rozpraw wiecowych stanowczo wykluczone. Niestosującym się do tego przepisu mówcom. przewodniczący wieca głos odebrać obowiązany.

Każda mowa powinna być krótka i trwać najwyżej 10 do 15 minut. Jeżeli przy jakim punkcie porządku dziennego tylko jeden mówca do głosu zapisany, wolno mu mówić 20 do 30 minut.

Przewodniczącemu wieca oraz dodanym mu przez komitet ogólny dwom doradzcom służy prawo prostowania mylnych zdań, gdyby na wiecu przypadkiem wygłoszone zostały.

Nad porządkiem na sali czuwać będzie osobna komisya, wybrana przez komitet ogólny.

Tylko godzącym się bezwarunkowo na powyższy program Polakom wstęp na wiec dozwolony.

Na pokrycie kosztów wieca pobierać się będzie u wejścia 10 fenygów wstępnego. Nadwyżka w dochodzie przeznaczona na opiekę duchowną nad Polakami w okolicach, gdzie jeszcze niema stałego duszpasterza polskiego.

Bochum, dn. 1 czerwca 1894 r.

Komitet miejscowy

Polacy na obczyźnie.

Hanower, dnia 29 maja 1894. (Towarzystwo św. Kazimierza w Hanowerze). Jak w przeszłe lata, tak i w tym roku mieliśmy w Zielone Swiątki radość usłyszeć znów słowo Boże i śpiew w ojczystym języku w kościele, a co najgłówniejsza, korzystać z łask sakramentalnych.

Serce rosło z radości, gdy kapłan przemawiał do nas w dobrze nam znanym, kochanym ojczystym języku. Kapłan, choć podeszły w latach, pracował z siłą bohaterską od rana godziny 5 aż w nocy do godz. 11. Cześć Ci za to wielebny Ojcze, iżeś się nie wahał podjąć tak uciążliwej pracy, aby tylko nas pokrzepić na duszy.

Z jednej strony mieliśmy radość, a z drugiej płakać było trzeba, a powód do tego był następujący:

Ubolewać trzeba nad naszemi Rodaczkami, których tu w Hanowerze przeszło 500 pracuje, a zaledwie 60 do kościoła na nabożeństwo przyszło. Nie potępiam wszystkich dziewcząt; jest też wiele poczciwych i pobożnych, ale to tylko są wyjątki. I pomiędzy mężczyznami nie wiele lepiej się dzieje. Gdy się wyjdzie w niedzielę, lub najczęściej w sobotę na ulicę, można się o tem przekonać, bo niejeden przepiwszy swój ciężko zapracowany grosz, wraca do domu, hałasując i taczając się tak, iż ulica choć ma 8 metrów szerokości, jest mu za wązka. Wejść tylko w niedzielę lub święta na salę publicznej zabawy i tańcy, a tam ujrzeć można zgraję pijanej młodzieży, która swój ciężko zapracowany grosz tak marnie wydaje.

Odzywam się do was, Bracia kochani! ocknijcie się z tego letargu. Porzućcie owe pijaństwa, rozpustę itp. brzydkie nałogi, przystępujcie do polsko-katolickich Towarzystw, gdzie wam będzie udzielane to, co jest każdemu tu na obczyźnie błąkającemu się Rodakowi potrzebne do zachowania tego najdroższego skarbu, który odziedziczyliśmy po ojcach naszych i wyssali z piersi matek naszych, a to jest wiara św. katolicka i mowa ojczysta.

W drugie święto Ziel. Swiątek odwiedził nas na posiedzeniu ksiądz polski i nasz honorowy prezes, ks. prob. Schreiber. Ten ostatni miał bardzo rozczulającą mowę, która każdemu, kto ją rozumiał, do serca trafiła, ubolewał tylko ks. prob. bardzo, iż nie może tego wyrazić, w naszym polskim języku. Zarazem podziękował wielebnemu Ojcu za jego wytrwałość, z jaką pracował nad polepszeniem doli naszej duchownej i cielesnej i wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć jego.

Następnie zabrał głos wielebny Ojciec i przetłómaczył mowę ks. Schreibera na polskie, aby obecni mogli wszystko zrozumieć. Zachęcał nas też abyśmy się garnęli do oświaty, której bardzo brak pomiędzy nami, do którego to celu dojdziemy przez czytywanie książek i gazet, jak „Wiarus Polski“ itp., ale tylko dobrych książek i gazet, bo są rozmaite, dobre i złe, a tych ostatnich, trzeba się wystrzegać jak ognia, bo kto taką książkę lub gazetę czyta, ten już jak zgubiony, niebawem wpadnie do obozu socyalistów, gdzie tracą skarby najdroższe jakie posiadają a które im matka w serca wlała. Oj baczmy, drodzy Bracia, abyśmy nie stracili owych tak drogich klejnotów, ale jak sługa Ewangieliczny, za pięć talentów, dziesięć oddać mogli.

O $^{3}/_{4}$5 pożegnał się z nami ksiądz polski, ponieważ był czas do kościoła. W drugie święto przystąpiło Towarzystwo do wspólnej Komunii świętej.

Do Sakramentu Ołtarza i Pokuty przystąpiło w ogóle przeszło 300 osób.

Zarząd Towarzystwa św. Kazimierza w Hanowerze.

Ludwik Konieczny, sekretarz.

Obchód Kościuszkowski w Chicago, który urządziła cała tamtejsza Polonia dnia 3-go maja r. b., udał się świetnie. W paradzie ulicznej wzięło udział przeszło 80000 członków różnych Towarzystw, w ubraniach cywilnych lub w malowniczych mundurach rycerstwa różnej broni. Nie brakło w powozach Towarzystw niewiast i panien, nie mówiąc o długim szeregu powozów z różnymi dygnitarzami i osobami prywatnemi. Po południu odbył się obchód właściwy podług z góry zapowiedzianego programu. Mowy angielskie wypowiedzieli: wicegubernator stanu Illinois pan Gill, adwokat Brady, pan Donahoe i sędzia Dunne, po polsku przemawiali głównie ksiądz Siedlaczek i cenzor Związku Narodowego, p. Helinski. Pojedyńcze mowy przeplatano śpiewem i deklamacyami. Przyjęto rezolucyą protestującą przeciw podziałowi Polski i zakończono

uroczystość wspólnem odśpiewaniem hymnu narodowego. Polonia chicagowska spełniła godnie narodowy obowiązek.

Wiec Polski w Gdańsku

uchwalił następującą rezolucyą:

„Zważywszy, iż upadek moralności wśród ludności polskiej w Gdańsku coraz groźniejsze przyaiera rozmiary,

zważywszy. iż socyalizm coraz szersze obejmuje koła wśród tejże ludności, narażonej w Gdańsku na rozliczne pokusy,

zważywszy, iż z braku dostatecznych nabożeństw polskich ludność katolicko-polska w Gdańsku coraz więcej obojętnieje we wierze swiętej,

zważywszy. że dotychczasowe zabiegi o pomnożenie polskich nabożeństw. tak wielce w Gdańsku potrzebnych, były płonne,

zważywszy, że na zaniesoną do Władzy Duchownej przed dwoma laty prośbę o pomnożenie nabożeństw polskich w Gdańsku, dotąd nie nadeszła żadna odpowiedź —

poleca wiec katolicko-polski w Gdańsku na dniu 27-go maja 1894 r., w tym celu wybrać się mającemu komitetowi poczynienie odpowiednich kroków w celu wyjednania:

1) co niedzielę w jednym z gdańskich katolickich kościołów wielkiego nabożeństwa z polskiem kazaniem i polskim śpiewem,
2) dostatecznego uwzględnienia potrzeb duchowych polsko-katolickiej ludności w Gdańsku podczas wszelkich nabożeństw w ciągu całego roku kościelnego.“

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Z Starogardu. W Iwicznie spotkało wielkie nieszczęście bardzo pilnego gospodarza tejże wioski, Łubińskiego. W czasie, gdy wraz z dziećmi był na pogrzebie żony, zniszczył pożar wszystkie jego budynki, z wyjątkiem domu mieszkalnego. Spaliło się dziewięć sztuk bydła rogatego, 21 owiec, dwa tłuste wieprze i sprzęty gospodarskie. Któż opisze rozpacz smutnej. do domu wracającej rodziny. Ubezpieczona była stodoła. Ogień wznieciło dwoje pięcioletnich dzieci.

Tczew. Przed 20 laty wywędrował z okolicy Tczewa biedny czeladnik szewski. Jan Hinz. a przybywszy do Francyi, osiedlił się tam i znalazł powodzenie. Umarł w Paryżu teraz. zostawiając 200 000 franków majątku. Władze sądowe paryzkie wzywają rodzinę Hinza do odebrania spadku. Wyszukano tu w Tczewie ubogą bardzo wdowę, która jest siostrą zmarłego; reszta rodziny wyniosła się do Ameryki.

Swiecie. Ks. prob. dr. Lisiński w Topólnie otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Biskupicach w dekanacie chełmżyńskim.

Wartembork. Straszne nieszczęście wydarzyło się tu w niedzielę przed południem. Pewna robotnica mieszkająca w ulicy „Za murami“, wyszła na miasto i zostawiła troje dzieci, z których najstarszy chłopiec liczy lat 11 i jest głuchoniemym, zamknięte w izbie. Chłopiec zbliżył się zanadto do łóżka z palącym się wiórkiem. od czego zajęła się pościel i dwa leżące w niej dzieci w 5-tym i 7-mym roku znalazły śmierć skutkiem poparzenia i od dymu.

Starogard. Uczeń ślusarski Falk bawił się zeszłego czwartku w pomieszkaniu swej matki teszyngiem, który nagle puścił. Kula trafiła młodszego jego brata, liczącego dopiero 7 lat, w samo serce i zabiła go na miejscu. Nieszczęśliwy strzelec oddał się sam w ręce policyi.

Swiecie. Przy rozbieraniu tutejszego starego kościoła katolickiego znaleziono fundamencie garnek z monetami i dokumentami w łacińskim języku.

Tczew. W poblizkiej wsi Lubiszewie przechodził zeszłej niedzieli 7-letni syn dziedzica tamtejszego Krügera przed koniem. Koń pochwycił chłopca za głowę i ugryzł go okropnie. Chłopiec padł bez przytomności i z pokrwawioną głową na ziemię obok konia, który pokopał go jeszcze nogami. Nieszczęśliwego przywieziono do tutejszego zakładu dyakonisek, gdzie dotąd leży ciężko chory i powątpiewają bardzo o wyzdrowieniu jego, bo rany są bardzo niebezpieczne.

Golub. Na projektowanej linii kolei kowalewsko-golubsko-brodnickiej ma być dworzec główny pomiędzy Augustowem a Golubiem i dwa przystanki: w Ostrowitem i N. Młynie.

Olsztyn. Tutejszy urząd pocztowy donosi, że jeszcze dotąd nie wykryto złodzieja, który dnia 5-go maja skradł z wagonu pocztowego w Tczewie worek, w którym znajdowało się 19 tysięcy 277 marek i 75 fenygów. Pieniądze te wysłane były z Gdańska do Malboga. Ktoby złodzieja wykrył otrzyma 500 marek nagrody.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Ważne uwiadomienie dla roszczą ych sobie prawo do spadku po Hieronimie Kautzu. Po długich i kilkakrotnych mozolnych poszukiwaniach w tutejszych starych księgach kościelnych udało mi się znaleźć następujące metryki kościelne:

1) Jana Lewandowskiego, syna Mateusza i Franciszki Lewandowskich, urodzonego tutaj w Ostrowie pod Gniewkowem w r. 1786.

2) Andrzeja Lewandowskiego, syna Mateusza i Franciszki Lewandowskich, urodzonego również w Ostrowie w r. 1787.

3) Macieja Lewandowskiego, syna Antoniego i Cecylii Lewandowskich, urodzonego Bombolinie, w parafii tutejszej w r. 1790.

Interesenci zgłosić się mogą do X. Nogi, proboszcza w Ostrowie, przy stacyi kolejowej Wierzchosławice

Poznań. W poniedziałek przed południem zmarła nagle w swem mieszkaniu przy ulicy św. Marcina nr. 2 żona stolarza Apolina Matloch wkrótce po powrocie z targu. Zmarła 50-letnia kobieta, była bezdzietną i niezbyt szczęśliwą w swem pożyciu małżeńskiem. Mąż był wprawdzie obecnym w domu przy śmierci żony, ale zaraz potem wyszedł. zamknąwszy na klucz mieszkanie. Nieboszczka leżąca na łóżku miała pianę na ustach, ale na zwłokach nie było znaków gwałtu lub pokaleczenia. Ponieważ przyczyny śmierci nie wypośrodkowano, policya nie pozwoliła tymczasowo na wydalenie zwłok z mieszkania, ani też na ich pogrzebanie.

Inowrocław. Służąca Emilia Spychalska z Inowrocławia skradła w pewnym gościncu w Gniewkowie jakiemuś robotnikowi 10-markówkę. Gdy robotnik to zmiarkował i chciał jej odebrać pieniądze, służąca włożyła je w usta i połknęła. Sądy tutejsze skazały teraz za to Spychalską na 5 lat cuchthauzu i na utratę obywatelskich praw honorowych także

Królowa śniegu.

(BAJKA).

(Ciąg dalszy.)

Potem ren znowu opowiedział historyę małej Marysi, a kobieta tylko pomrugiwała małemi rozumnemi oczkami, lecz nie mówiła ani słowa.

— Tyś bardzo mądra — odezwał się do niej ren, — możebyś dała małej dziewczynce taki napój, żeby dostała siłę dwunastu mężczyzn i pokonała Królowę Sniegu?

— Siły dwunastu mężczyzn? — rzekła kuma — toby się nie na wiele zdało! Potem, włożywszy na nos okulary, zdjęła z półki dużą skórę, zwiniętą w kształcie trąbki i rozwinęła ją, jak papier. Na skórze tej napisane były dziwne jakieś i duże litery i wyrazy, które kobieta zaczęła czytać tak gorliwie, że aż jej krople potu ściekały z czoła. Skończywszy czytanie położyła skórę na miejscu i rzuciwszy smutne spojrzenie na przybyszów, zamyśliła się głęboko.

Ren jednak tak usilnie i gorąco się wstawiał za małą Marysią, a dziewczynka tak błagającym, łzawym i serdecznym wzrokiem patrzyła na kobietę. że ta wstała z ławki i pomrugując oczyma, zaciągnęła rena w kąt, gdzie kładąc mu znowu lód na głowę, szepnęła po cichu:

— Istotnie mały Janek jest na biegunie północnym, czyli na najdalszem i najzimniejszem miejscu krainy lodów, u Królowej śniegu, ale jemu się tam wszystko niezmiernie podoba, sądzi on nawet. że jest to najlepszy najpiękniejszy kraj na świecie. A wszystko to pochodzi ztąd, że ma ździebełko zaczarowanego szkiełka w oku i takież same ziarnko szklane w sercu. Potrzeba więc najprzód owe niedobre cząsteczki szkła z niego wydobyć, gdyż inaczej nie stanie się on nigdy takim, jak inni ludzie. człowiekiem. i nie pokocha niczego i nikogo. a Królowa Sniegu wieczną nad sercem i myślą jego posiadać pędzie władzę.

— Ale nie mogłabyś zrobić tak, żeby Marysia otrzymała władzę nad wszystkiem?

— Większej władzy i mocy nad tę, którą już posiada. dać jej nie mogę. Alboż nie rozumiesz. jaka to już ogromna potęga? Czyż nie widzisz. że jej wszystkie istoty i żywioły służą? że jej pomagają i źli i dobrzy ludzie i głupie zwierzęta nawet? Boso, bez żadnych środków, bez sił, bez doświadczenia. przebiegła przecież pół świata, czyż to nie dziwne? Nie, my jej żadnej władzy dać nie możemy, bo ona ma już władzę największą w swojem poczciwem sercu. Władza ta pochodzi ztąd, że Marysia jest dobrą i niewinną dzieciną; że, nie troszcząc się o siebie, gotowa jest poświęcic życie za bliźnich. że jest wierną i stałą w miłości i przyjaźni, i więcej myśli o tych. których kocha, niż o swojej osobie. Jeżeli się sama nie dostanie do Królowej Sniegu i nie wydobędzie zaczarowanego szkła z oka i serca małego Janka, to już my jej nie poradzimy! O dwie mile ztąd zaczyna się ogród Królowej Sniegu, zanieś więc tam małą dziewczynkę, zsadź ją przy dużym krzaku z czerwonemi jagodami, co stoi na śniegu, ale już w żadne nie wdawaj się gawędy, tylko wracaj co prędzej do mnie.

Mówiąc to. kuma wsadziła Marysię na rena, który zaczął biedz naprzód, co tylko miał siły.

— Ach! nie wzięłam bucików! nie mam rękawic, — zawołała mała Marysia, gdy jej mróz ostry dokuczać zaczął, ale ren nie śmiał już stanąć, tylko biegł dalej aż do krzaku z czerwonemi jagodami. Tutaj zsadził Marysię na ziemię i pocałował ją w usta, a dwie grube łzy ściekły mu z oczu, upadły na zimny snieg i zamarzły; potem zerwał się na nogi i odbiegł galopem.

Tak więc w okropnym, zimnym, jak lód, kraju, biedna Marysia została sama, bez bucików i bez rękawic. Pobiegła naprzód, jak mogła najprędzej, gdy wtem spotkała cały pułk płatów śnieżnych. które jednak nie spadały z nieba, gdyż niebo było zupełnie jasne i świeciło się krwawo od zórz północnych. Płaty śniegu latały nad samą ziemią, a im bardziej się zbliżały, tem się wydawały większemi. Były to przednie straże wojska Królowej Sniegu, a postacie ich dziwnemi się odznaczały kształtami. Jedne z tych płatków wyglądały, niby ogromne jeże, inne znowu, jak węzły, splecione z samych wężów, wyszczerzających jadowite zęby; niektóre miały formę małych niedźwiedzi ze sterczącą sierścią, wszystkie zaś świeciły się biało i poruszały szybko, bo to były żywe płaty śniegu.

Mała Marysia zaczęła mówić pacierz, ale mróz był tak wielki, że oddech jej, wychodząc z buzi, zamieniał się w parę. Para ta gęstniała coraz bardziej i przemieniła się w końcu w gromadkę drobniutkich aniołków, mających na głowach błyszczące hełmy, a w rączkach ostre włócznie i miecze. Z każdem słowem Marysi przybywało ich więcej, a gdy dziewczynka skończyła pacierz, otaczał ją już cały pułk tych zbrojnych aniołków, które włóczniami swemi żgały, a mieczami siekły paskudne płaty śniegu, rozbijając je i rozkruszając na tysiączne kawałki, a mała Marysia szła ciągle naprzód śmiało i ochoczo. Aniołki głaskały ją po gołych rączkach i bosych nóżkach, a dziewczynka coraz mniej czuła zimna i biegła szybko do pałacu Królowej Sniegu.

Teraz jednak należy nam zobaczyć, co robi Janek, który, prawdę mówiąc, nie myślał wcale o małej Marysi i ani się spodziewał, że biedaczka stoi przed pałacem na śniegu i mrozie.

(Dokończenie nastąpi.)

przez 5 lat. Sp. była już przedtem 12 razy karaną za rozmaite występki. — Ceglarza Sternke skazała tutejsza izba karna na 300 mr. kary za to, że robotnikom dawał na kredyt wódkę, piwo itp., a potem z zapłaty im odciągał. Prokurator wniósł tylko 50 mr. kary.

Smigiel. Pewien majster kowalski dał sobie prorokować od cyganów. Do prorokowania potrzebowali worka z pieniędzmi. Dobroduszny majster dał go z 39 mr. Po wyprorokowaniu oddali cyganie worek kowalowi, ale pozwolili mu dopiero po godz. do worka zaglądać. Kowal zajrzawszy do worka po tym czasie spostrzegł, że było 6 marek mniej. — Dziwni jeszcze są majstrowie na świecie.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Od Gliwic. Jacy to ludzie są jeszcze nieraz zabobonni, to widać z następującego zdarzenia. Obu braci Koziołków, ściętych za zamordowanie leśniczego, pochowano na cmentarzu w Wielkiej Dąbrówce. Teraz opowiadają sobie ludzie, że w pobliżkim lesie straszy i że w nocy jeden z tamtejszych mieszkańców widział tam jednego z braci Koziołków, niosącego swą głowę w ręku! Strach ma wielkie oczy, i tak też i w tym przypadku było. Uwidziało się komu coś i teraz tylu a tylu w to wierzy.

Mysłowice. Żona robotnika Laska zmarła w piątek na cholerę. Radzca Schmidtmann z Opola i fizyk katowicki przybyli do Mysłowic, aby zapobiedz rozszerzeniu się cholery.

Podług zestawienia państwowego urzędu zdrowia w miastach górnoślązkich liczących więcej niż 15 tysięcy dusz, panowała w pierwszym kwartale tego roku następująca śmiertelność: Na tysiąc ludzi umarło w Bytomiu 13, w Głogowie, Zgorzelicach, Zielonogórze, Raciborzu i Nysie 19, w Katowicach i Królewskiej Hucie 23, w Wrocławiu i Brzegu 24, w Opolu 26. w Lignicy i Gliwicach 27, w Langenbielau 28, w Jeleniogórze, Swidnicy i Prudniku 34. Z pomiędzy chorób zaraźliwych spowodowała najwięcej wypadków śmierci dyfterya; nie było ani jednej miejscowości, gdzieby nie był zaszedł wypadek śmierci z tej przyczyny. Dzieci niżej jednego roku życia umarło we Wrocławiu 648, w Lignicy 128, Zgorzelicach 88, Królewskiej Hucie 77, Prudniku 76, Swidnicy i Opolu 51, Gliwicach 50, Langenbielau 46, Katowicach i Bytomiu 42, Głogowie 39, Brzegu 36, Raciborzu 31, Zielonogórze 29, Jelieniogórze i Nysie 24.

* Z dalszych dzielnic Polski.

W Warszawie zachorowało od 17 do 21 zm. 16, a zmarło 11 osób na cholerę, w mieście Ochocie, położonem niedaleko Warszawy, zachorowało od 16 do 20 zm. 17, a umarło 7 osób, w gubernii piotrkowskiej od 17 do 20 zm. zachorowało 6. umarło 5, w gubernii radomskiej od 13 do 19 zm. zachorowało 10, zmarło 6, w Płocku 16 i 17 zm. zachorowało 7, a umarły 4 osoby.

Bezrobocie w Polskiej i Morawskiej Ostrawie, jak donosi „Gwiazdka Cieszyńska“, zupełnie ukończone zostało. Tylko smutne następstwa coraz to dotkliwiej dają się górnikom we znaki. Około 140 górników, głównie przywódców, nikt do pracy przyjąć nie chce i wydalono ich z dotychczasowych mieszkań. Postępowanie to wywołuje groźby ze strony robotników, że znowu rozpoczną bezrobocie. W szpitalu polsko-ostrawskim leży 23 rannych, z których kilku trudno będzie utrzymać przy życiu. Oprócz tych leczono w prywatnych domach jeszcze 11 górników. Jednemu odjęto nogę.

Z różnych stron.

Bochum. Skazano tu jakiegoś gazeciarza za wymuszanie pieniędzy. I to nie „Polensohn“.

Witten. Przejechał tu wóz chłopczyka, który zginął na miejscu. — Owych Polaków, których aresztowano, jako, według gazet niemieckich, o morderstwo podejrzanych, już sędzia śledczy wypuścił na wolność. Podojrzenie było więc niesłuszne.

Gelsenkirchen. Gazety głoszą, że górnik Rahmu, który uczestniczył w kongresie (nie formalnie ale rzeczywiście socyalistycznym) górników w Berlinie, był Polakiem. Czy to prawda? My o Polaku tego nazwiska w Gelsenkirchen nie słyszeliśmy. Będzie to chyba jakiś Polaczek na wskroś zgermanizowany bo tylko tacy łączą się z socyalistami. Ogół tutejszych niezniemczonych Polaków to dobrzy katolicy.

Castrop. Na kopalni „Ewin“ odniósł dozórca Gabłonski (Jabłoński?) szwank na prawem biodrze.

Minister oświecenia i minister spraw wewnętrznych zgodzili się na to, żeby kary pieniężne za zmudy szkólne wpływały do kas szkólnych i to bez odciągania jakichbądź kosztów. W razie gdy się nie uda ściągnąć kary, nie wolno również kosztów za to nakładać kasie szkólnej. Koszta te należy raczej dołączyć do wydatków na utrzymanie zarządów policyjnych (Polizei-Verwaltung).

Szanownemu Towarzystwu św. Jana jako też i innym Rodakom w Witten składają serdeczne podziękowanie wszyscy członkowie naszego Towarzystwa św. Barbary w Annen za łaskawą składkę na spłacenie długu ciążącego na naszej chorągwi. Złożyli pp.: A. Szymański, M. Mąkowski, A. Rolsek, J. Daleki, Snella, S. Staśkiewicz, Granatowicz, W. Jasiczak. R. Solańska, J. Giezek i M. Poślednik po 1 marce. F. Domaniecki, M. Domaniecki, Ł. Kociński, M. Kamieniarz, W. Pypło, A. Gruchot. J. Cielebąk, A, Popielas, J. Jóżkowiak, J. Popielas. J. Dęba, M. Grześkowiak, E. Jankowski, T. Rogoziński, F. Łuczka, W. Wiśniewski, W. Rybicki, P. Sztulpa, I. Poniecki, L. Kopeć, A. Giezek, R. Ciesielski, J. Rejek, W. Włodarczyk, M. Kiepol, A. Dworniczak, J. Gwizdek, A. Nieborak, F. Domaniecki, M. Szrowierc, St. Głowacz, L. Sobieraj. M. Szkudlarek, M. Ławniczak' A. Piskorek, J. Hoza, M. Grobelny, P. Przybylak, St. Ratajczak, W. Kursz, A. Jamroszczak, J. Węglarz, F. Dworakowski i A. Ludwiczak po 50 fen. M. Maciejewski, W. Langner i F. Wojtyś po 40 fen. T. Szymkowiak 35 fen. W. Jóżkowiak, P. Kasprzak, K. Jankowiak, J. Robaszewski i L. Spychała po 30 fen. W. Napierała, St. Hetman, F. Binek, W. Giejdas, W. Skosapski, W. Wesołowski, J. Beeda, J. Dworniczak i J. Strugała po 25 fen. F. Somelka, T. Łuczka, T. Tata, I. Rejek, J. Nogała, A. Wawrzyniak, J. Cichowlas, T. Pieprzyk, M. Samol, I, Sobczak, A. Mocek, St. Łakomy i M. Samol po 20 fen. Razem 41 m. i 35 fen. Za bratnią pomoc serdeczne: „Bóg zapłać!“ Św. Barbaro, módl się za nami!

Towarzystwo św Barbary w Annen.

Ostatnie wiadomości.

Poznań. Na wiec nasz przybędzie tu prawdopodobnie wielka liczba Rodaków z bliższych i dalszych stron. Na wiec polski katolicki do Poznania pojedzie z Bochum redaktor Jan Brejski a z Magdeburga pan Jan Rogala.

Berlin. Sejm pruski został orędziem królewskiem zamknięty.

Rzym. Przybyli tu pielgrzymi w liczbie 4000 na setną rocznicę urodzin zmarłego Papieża Piusa IX.

Sofia. (Bułgarya). Dotyczasowe ministerstwo Stambułowa ustąpiło.

Belgrad. (Serbia). Młody król Aleksander przy pomocy ojca swego Milana coraz silniej naciąga cugli państwowych. Żeby tylko nie pękły bo mógłby król wylecieć z woza państwowego na piasek.

Nabożeństwo polskie.

W **Henrichenburg** w niedzielę 3-go czerwca o **2**-giej godzinie punktualnie nabożeństwo i kazanie względem misyi świętej.

O. Wilhelm.

Pielgrzymka polska do Hardenbergu (Neviges).

10-go czerwca 1894.

A. Nadzwyczajne pociągi przyjmują pielgrzymów na następujących stacyach:
1) w **Delwigu** rano o godz. 6-tej.
2) w **Oberhausen** „ „ $6\frac{1}{4}$.
3) w **Essen** „ „ $6\frac{3}{4}$.
4) w **Steele** „ „ 7-mej.

B. Każdy, kto chce brać udział w tej pielgrzymce, niech sobie kupi **kartkę**, o ile możności aż do 3 czerwca. Te kartki, upoważniające do jazdy, można dostać:

I. Na pociąg: **Dellwig-Neviges** za 2,25 mk.
1) w Bottrop u p. Szkorupy, Lehmkuhle 52^7.
2) w Dellwigu u p. Szlosarka.

II. Na pociąg: **Oberhausen-Neviges** za 2 m.
1) u p. Józefa Szulca, Dümpten pod Styrum, Sect. III, nr. 19.
2) w Alstaden nr. 134^4 u p. Radeckiego.

III. Na pociąg: **Essen-Neviges** za 1,30 m.
1) w Essen u p. Kurowskiego, Heiligegeist-Strasse nr. 12a.
2) w Altenessen u p. Dombrowskiego nr. 76/8.
3) w Horst nad Emscher u p. Klimkowskiego.

IV. Na pociąg **Steele-Neviges** za 1,10 m.
1) w Katernbergu u p. Kocika.
2) w Steele u p. Ratajczaka IV, Rottstr. 21
3) w Horst nad Ruhrą u pana Kulskiego, Krimm 12.

Odjazd z **Neviges** następuje:
1) do Dellwig i Oberhausen o g. 6^{36} wiecz.
2) do Steele i Essen o godz. 6^{51} wiecz.

C. Książki do pielgrzymki osobnie wydrukowane są do nabycia u tych samych panów, którzy mają kartki, ale od 3-go czerwca począwszy.

D. Sposobność do spowiedzi będzie:
1) w Bottrop 8 i 9 czerwca od rana.
2) w Oberhausen 8 i 9 czerwca od rana.

W **Neviges** 10-go czerwca **spowiedzi nie będzie,** tylko do Komunii św. przystąpić można. — Msze święte odprawią się po przybyciu procesyi w Neviges.

„Patryoci“ i „przyjaciele“ robotników

osobliwego gatunku, usiłowali przeciw nam zbuntować księży niemieckich a teraz podburzają przeciw „Wiarusowi Polskiemu“ kupców i rzemieślników narodowości niemieckiej, odwodząc ich od dawania nam inseratów.

Jakiś jegomość **z Kirchlinde** zamieścił nawet w niemieckiej socyalistycznej gazecie ogłoszenie, ostrzegające kupców przed dawaniem „Wiarusowi Polskiemu“ inseratów.

A dla czego? Oto z powodu, że nawołujemy Rodaków do kupowania u swoich, do chowania świń w Polsce i sprowadzania tu sobie wieprzowiny celem uzyskania tańszych środków pożywienia itp.

Ogłaszający nie podpisał się ale domyśleć się łatwo, że nie był on Niemcem, ponieważ Niemcy po polsku nie rozumieją. W szczególności Niemcy z Kirchlinde o „Wiarusa Pol.“ nie troszczą się wcale, nie dając nam inseratów. Ogłoszenie pochodzi więc niezawodnie od jakiegoś „polskiego patryoty“ a pewien korespondent informuje nas, gdzie tego „patryoty“ szukać trzeba. Rozumie się, że podobne ogłoszenie mogła przyjąć tylko gazeta socyalistyczna, z którą pewni Polacy westfalscy widocznie już utrzymują przyjacielskie stosunki. Nowy to jednak dowód na to, że socyaliści są fałszywymi przyjaciółmi robotników bo inaczej nie oburzaliby się na nas za to, iż pouczamy polskich robotników, w jaki sposób mają sobie zapewnić tanie środki żywności.

My bez względu na gniew niemieckich socyalistów i ich polskich przyjaciół powtarzamy i powtarzać będziemy: **Polak Polakowi przedewszystkiem życzyć powinien, a czego u swoich dostać nie może, niech tylko u tych innonarodowców kupuje, którzy dają dowody, iż szanują Polaków i dbają o nich. U innych noga polska postać nie powinna.**

Czy ten nasz głos kupcom i rzemieślnikom niemieckim podoba się lub niepodoba, to nam obojętne, bo nie oni nam świadczą dobrodziejstwo, dając inseraty do „Wiarusa Polskiego“, lecz raczej my czynimy grzeczność każdemu, od kogo inserat przyjmiemy a że nie od każdego każdy inserat przyjmujemy, wiadomo powszechnie.

Przedewszystkiem odmawiamy gościnności inseratom ajentów loteryjnych, szarlatanów czyli lekarzy bez zawodowego przygotowania i i wszelkich firm, których nieuczciwość nam znana. Jest to niemała ofiara z naszej strony, ale jakoś, przy pomocy Bożej, dochody z innych źródeł sowicie nam te straty wynagradzają. Wichrzenie warchołów mogłoby nam więc być obojętne, gdyby nie boleść, że wśród Polaków są wyrzutki społeczne, zdradzające i denuncyujące własnych Rodaków w obec obcych.

Odciąć i oddać na poczcie lub listownie, załączając 0,60 mr. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego“ niech ten formularz odda znajomemu, aby mu ułatwić zapisanie gazety na czerwiec.

Postbestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für den Monat Juni und zahle an Abonnement und Bestellgeld 60 Pfg.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 60 Pfennige erhalten zu haben, bescheinigt.

_______________, d. _______________ 1894

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.